

Cena egzemplarza 10 gr., z odnośzeniem 15 gr.

GOŚĆ NIEDZIELNY

TYGODNIK DLA LUDU KATOLICKIEGO

ADMINISTRACJI APOSTOLSKIEJ ŚLĄSKA POLSKIEGO.

Administracja: Katowice-Załęże, ulica
Mickiewicza 46-48. :: Pocztowe Konto
czekowe: Katowice P. K. O. 304264

Cena prenumeraty 1.20 zł. kwartalnie.
Ogłoszenia: 0.10 zł. za 6-linowy wiersz
milim. Redakcja: Ks. Gawlina,
sekretarz generalny, Katowice.



„Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym.”

(Pius XI. w Encyklice z dnia 23. grudnia 1922 r.)

Nr. 30.

Niedziela, dnia 26. lipca 1925

Rok 3.

Matka chrześcijańska.



Na niedzielę VIII. po Zielonych Świątkach.

Lekcja z listu Rzym. rozdział VII,
wiersz 12—17.

Bracia! Powinni jesteście nie ciału, abyśmy podług ciała żyli. Albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Bo którzykolwiek duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni; aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba, (Ojcze)! Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, iż jesteśmy synami Bożymi. A jeślić synami, tedyć i dziedzicami; dziedzicami Bożymi, a spóldziedzicami Chrystusowymi.

**Ewangelja św. Łuk. XVI,
1—19.**

W on czas mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał wóldarza, a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł

mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę wóldarstwa twego, albowiem już wóldarzyć nie będziesz mógł. I mówił wóldarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odejmuje odemnie wóldarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię: że gdy będę złożon z wóldarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on powiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siadź natychmiast napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: sto béczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan wóldarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztrośniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mammony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

O wynagrodzeniu krzywd.

„Był niektóry człowiek bogaty, który miał wóldarza; a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego“.

(Łuk. 16, 1.)

I dziś jeszcze nie wymarli zli potomkowie złych wóldarzy. Iluż to bowiem po naszych parafjach i na szerokim świecie takich, co zazdrosem, pożądliwem okiem spoglądają na to, co drudzy posiadają, a do ich rąk, jakoby smotę u palcy mieli, strasznie wiele cudzej krzywdy przylgnęło. Iluż to ludzi, co wołają żniwować tam, gdzie nie zasiali, iluż takich, co się

wstydzą w potrzebie o jałmużnę, o wspomóżenie prosić, ale nie wstydzą się kraść, a ta nierzetelność posuwa się dziś tak daleko, że już czasami nie rzeczywista bieda, potrzeba, lecz jedynie ono przekłete pragnienie szybkiego zbożacenia się, chęć używania, wygodnego życia jest przyczyną tych wszystkich rabunków, kradzieży, oszukaństw i niecnego lichwiarstwa, które, jak na to z przerażeniem patrzymy, i o czem codziennie gazety donoszą, we wszystkich warstwach, i najwyższych i najniższych coraz bardziej się szerzą. A co najgorsza, sumienie tych wszystkich złodziei, oszustów, lichwiarzy jest zwykle zupełnie spokojne nie rusza się wcale, jak zdechły kot, bo są mniemania, że ponieważ ich nikt przy wyrządzeniu krzywd nie widział, więc też nie widział ich i nie wie o nich i Bóg. Wmawiają w siebie, że przecież domostwa za nieprawnie nabyty pieniądz zbudowanego piorun nie spalił, że rzecz ukradzioną ich rąk nie parzy, że złoto i tysiącmarkówki lichwiarskim sposobem nagromadzone, w skrzyni lub żelaznej szafie cicho się sprawują, nie krzyczą, nie hałasują, że więc i sami spokojni być mogą, nie potrzeba im się niczego obawiać. A jeżeli takie zasady i zapatrywania już młodzi ludzie, nawet dzieci sobie przyswajają i licznych dopuszczają się kra-

Kalendarzyk.

Niedziela. Anny.
Poniedziałek. Natalia
Wtorek. Botwid m.
Środa. Marty p.
Czwartek. Heleny.
Piątek. Ignac. w.
Sobota. Piotra w ok.

dzieży, liczne wyrządzają krzywdy, szkody po polach, lasach, ogrodach, stodołach, gdziekolwiek bądź, i tak wzrasta jedno pokolenie złodziejskie, nierzetelne, nieuczciwe po drugim, natenczas świętym obowiązkiem duszpasterza jest podnieść swój głos i nawoływać tych, których się to tyczy, aby szatanowi oczu sobie zamydlili i otumanili się nie pozwolili. I wołać nam i ustawicznie powtarzać trzeba: każda krzywda jest grzechem! z każdej krzywdy kiedyś przed Bogiem liczbę zdawać będziemy musieli i to aż do ostatniego szeląga! każda krzywda stanowi niebezpieczeństwo dla naszego zbawienia; a jeśli ciężka, znaczna, a nie zostanie według możliwości wynagrodzoną, cudza rzecz oddana, przyprawia o wieczne potępienie.

Zamierzam to w dzisiejszym kazaniu wydać, a dałby Bóg, aby każdy, który moje słowa będzie musiał do siebie stosować, poczuł się do obowiązku wynagrodzenia wszystkich krzywd, jakie wyrządził, naprawienia wszelkich szkód, jakie poczynił, aby kiedyś mógł spokojnie ten świat opuszczać i ostać się na sądzie Bożym; dałby Bóg, aby wszelkie wyrządzanie krzywd, które w dzisiejszych czasach przerażające przybrało rozmiary, w przyszłości na zawsze ustało.

I.

1. Każdemu, co do jakiegokolwiek poczuwa się uczciwości, rzetelności, powiada wewnętrzny głos, że cudzą własność szanować, za świętą uważać trzeba, a kto ją narusza, do zwrotu, do wynagrodzenia jest obowiązany, i to zarówno, czy sam się krzywdy dopuszcza, czy ją doradza, nakazuje, pochwała, zamilcza, lub w jakibądź sposób do jej wyrządzenia dopomaga, w każdym przypadku winien oddać co wziął, naprawić krzywdę, której się dopuścił. Tego się już domaga przyrodzona sprawiedliwość, abyśmy każdemu oddawali, co do niego należy, abyśmy drugiemu nie czynili tego, czego nie życzymy sobie, aby nam oni czynili, i odwrotnie.

2. Ale jest to też wyraźna woła Boża. Pan Bóg łąca obłudnych żydów, którzy publicznie pościeli i pokutę publiczną czynili, ale uczynków sprawiedliwości nie spełniali, przez proroka Izajasza: „Izali taki jest post, którym obrał, przez dzień trapić człowiekowi duszę swoją? izali zakrzywić jako obręcz głowę swoją, a wór i popiół pościelać? izali to nazwiesz postem i dniem przyjemnym Panu? Izali nie to jest raczej post którym obrał? rozwiąż związki nieczystości, rozwiąż brzemiona ciężące, wypuść niewolę, uciśnione wolno, a wszelkie brzemień rozzerwij“. (Iz. 58, 6). Dlatego zawiera prawo Mojżeszowe przepisy: „Jeżeliby kto ukradł wołu, albo owcę, i zabił albo sprzedał, pięć wołów odda za każdego wołu, a cztery owce za jedną owcę“. (Exod. 22, 1 sq.). I wylicza dalej wszelkiego rodzaju szkody mówi o kradzieżach po domach, winnicach, polach, o spaleniu ich bydłem, a wymieniwszy krzywdę, zaraz obowiązuje do wynagrodzenia. To też bogobożny Tobiasz, gdy żona jego w zapłatę za pracę otrzymała kozłą od pewnego tkacza, zaniepokojony mówił do swych domowników: „Patrzcie, by snadź kradnie nie było, wróćcie je panom swoim; bo się nam nie godzi, albo jeść co z kradzieży, albo się dotykać“. (2, 21). A o Tobiaszu czytamy, że już „z młodości swej zarządy się Boga bał, i strzegł przykazania jego.“ (2, 13).

Czuł to dobrze Zacheusz, który się też kosztem drugich zubożył, że każdą krzywdę wynagrodzić trzeba. Bo gdy Pan Jezus raczył do jego mieszkania wstąpić, z radości i wdzięczności wielkiej na samym wstępie woła: „Oto Panie, połowicę dóbr moich daję ubogim: a jeżli kogo w czem oszukał wracam

w czwórnasób.“ A Jezus w te tropy rzekł do niego: „Iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi“. I ten dom Zacheuszowy z domu przekleństwa, jakim jest każdy w którym nieprawnie nabyta cudza własność się gromadzi, stał się domem błogosławieństwa i zbawienia. Na cudzej krzywdzie błogosławieństwo Boże spoczywać nie może, o tem przekonuje się każdy, co się jej dopuszcza, cudza krzywda jest złym wiatykiem na drugi świat, a przekleństwo, które na niej ciąży, towarzyszy krzywdzicielowi przed Sędzią, który aż do ostatniego szeląga wynagrodzenia domagać się będzie.

3. Oczywiście i Kościół nasz święty obowiązuje również do wynagrodzenia krzywd, naprawienia szkód i przestrzegać, upominać każe, że jeżeli ktoś jest w możności oddać, wynagrodzić, a tego nie czyni, nie zasługuje na rozgrzeszenie i jego spowiedzi są nieważne. Św. Augustyn pisze: „Jeżeli ktoś przywłaszczył sobie cudzą rzecz, a mógłby ją oddać a nie oddaje, ten nie czyni pokuty, lecz udaje ją tylko; a choćby i prawdziwą pokutę czynił, grzech nie będzie mu odpuszczony, dopóki wziętek nie będzie zwrócony.“ (Epist. 15, 3). Cóżby się z świata stało, gdyby wystarczało z wyrządzonych krzywd, kradzieży tylko się spowiadać, a nie było się obowiązanych do wynagrodzenia? Przecież i tak już, mimo że ten obowiązek tak ścisłym jest, strasznie wiele krzywd w świecie się dzieje. „Aza nie wiecie“, pyta się św. Paweł, „iż niesprawiedliwi nie osiągną królestwa Bożego? a potem wyliczając pewne rodzaje niesprawiedliwych, wymienia między nimi złodziei, łakomych, drapieżców. (1 Kor. 6, 8—10.)

4. Złodziej, krzywdziciel pozostaje tak długo złodziejem, krzywdzicielem, dopóki nie zwróci rzeczy nieprawnie nabytej, dopóki nie naprawi wyrządzonej krzywdy, choćby nie wiem jak surową pokutę czynił. Do tych, którzy nie oddają, nie wynagradzają, a obłudną tylko pokutę czynią, odzwiera się św. Augustyn tak: „Wy uznajecie wasze błędy, brzydzicie się nimi i opłakujecie je, i dobrze czynicie, tak chrześcijanin postępować powinien, ale dla wiecznego zbawienia to wcale nie wystarcza, potrzeba jeszcze abyście rzecz cudzą zwrócili. Postami i innymi uczynkami pokutnymi trapić wasze ciało, odmawiacie sobie nawet dozwolonych rzeczy, i to jest bardzo pochwalne godne, ale dla wiecznego zbawienia to nie dość, oddajcie jeszcze, co nieprawnie posiadacie. Wystawiacie i wychwalacie tego, któregoście okradli, zbliżacie się do niego przyjaźnie. Bardzo to ładnie, ale do zbawienia waszego potrzeba jeszcze, abyście wynagrodzili wyrządzoną mu krzywdę.“

Moi kochani, to jest wyraźna i jasna mowa i zrozumiała jak dziesięciorgo przykazań Bożych, pomiędzy którymi i ono siódme: „nie kradnij“ przynajmniej dwa razy codziennie odmawiamy.

Niech więc tu każdy sumienny zda rachunek i przed sobą i przed Bogiem, przed którym także i w dzień sądu ostatecznego sprawać się będzie musiał, a którego nie tak łatwo podejść, oszukać można jak spowiednika. Cudza rzecz, którą ten lub ów ma na swoim sumieniu, jest zapisana dokładnie w księdze jego żywota, — biada mu, jeżeli go zaskoczy „Dzień on dzień gniewu Pańskiego...“ Gdy sam Bóg na sąd zasiądzie, i rozstrząsać wszystko będzie... Księgi spisane wystawia, które każdą rzecz wyjawia“.

II.

A nie zastanawiaj się czczeni wymówkami, one cię ani przed Bogiem ani przed ludźmi nie uniewinniają, a twego sumienia, jeżeli tylko jeszcze zupełnie nie zamarło w tobie, nie uspokoją.

1. Nie mów, że cię bieda zmusza do kradzieży, bo to, żeś ty biedny, nie daje ci jeszcze prawa do

przywłaszczania sobie cudzej rzeczy. Jesteś w biedzie, znajdujesz się w potrzebie, to proś; prosić wolno, ale nie wolno kraść. Proś, — przecież nie wszyscy kamiennego są serca, są jeszcze, chwała Bogu i tacy, którzy z każdej sposobności korzystają i chętnie wspierają dla miłości Boga tych, co w potrzebie się znajdują, bo wiedzą i wierzą, że Pan Bóg już kubka zimnej wody w imię Jego pragnącemu podanego, bez nagrody nie porzuci. Prawda, że wielkim złem jest bieda, ale większym jest gniew Boży. Masz przecież wszelkie prawo do Pana Boga się udać i prosić Go o pomoc w twojej gwałtownej potrzebie, a gdy się szczerze, z wielką wiarą i niezachwianą ufnością pomodlisz, ja cię zapewniam, że Pan Bóg raczejby unioła zesłał, któryby jak kruk Eliaszowi na puszczy chleb, tak i tobie wszystko co do życia potrzebne znosił, a nie dopuściłby tego, abyś ty, dziecko Boże, który codziennie modlisz się i prosisz: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“ miał głód cierpieć, z głodu umierać i tak w twojej ufności w Bogu się zachwiać.

2. Nie obiecuj również, że będziesz się modlił za tego, któregoś ukrzywdził i że to już wystarczy. Prawda, modlitwa to bardzo dobra rzecz, jeżeli płynie ku Bogu z czystego serca, tylko że ty nie jesteś dłużny pokrzywdzonemu bliźniemu modlitwą, lecz tę rzecz, którąś nieprawnie sobie przywłaszczył. Gdyby ktoś tobie ukradł konia lub krowę, wątpię, czybyś się zgodził na to, gdyby ci przyobiecał, że w zamian za to modlić się za ciebie będzie.

3. Powiesz, że ty wolisz tyle, na ileś bliźniego ukrzywdził dać na dobre cele, n. p. na kościół, na ubogich. I to bardzo dobra rzecz, lecz Bogu tylko taka danina, taka jałmużna jest miła, którą się daje z swojej własności, a nie cudzej. Gdy dajemy jałmużnę w imię Jezusa, Jezus przyjmuje ją, jakoby Jemu samemu daną była; ale pewnie sam nie uwierzysz, że Pan Jezus ma upodobanie w jałmużnie, którąby z nieprawnie nabytej rzeczy pochodziła.

4. A choćbyś nawet nie był w możności zaraz wynagrodzić, choćbyś nie wiedział do kogo rzecz, którąś sobie przywłaszczył należy, choćbyś nie wiedział, gdzie obecnie właściciel jej przebywa, przypuszczając, że może już nie żyje, — mimo to nie bądź spokojny, nie rozstrzygaj tej sprawy sam, lecz poddaj ją rozsądzeniu spowiednika. On ci wskaże, co czynić należy, on cię objaśni, czy wynagrodzenie jest możliwe i w jaki sposób winienes je pokrzywdzonemu dać, — rychlej nie bądź spokojnym. Może ci będzie trudno i wstydzić się będzie ci trzeba niemało przed spowiednikiem przyznać się do wyrządzonej krzywdy, może cię spowiednik i wyłaje, może ci bardzo ciężko będzie krzywdę naprawić, ty o to nie pytaj, spokojne sumienie, zbawienie twojej duszy, niech ci będzie droższe nad wszystko. Patrz, przykład Zacheusza zaciągnięty został do Pisma św., miliony ludzi znają i znają jego nazwisko, a czyż to jest hanbą dla niego? Dałby Bóg każdemu taką sławę jak jemu, a i ty, krzywdzicielu,

o taką sławę się ubiegaj. Ale, niestety, wielu naśladuje Zacheusza w żdzierstwie, kradzieży, oszukaństwie, lichwiarstwie, ale mało idzie za jego przykładem w oddawaniu, wynagradzaniu krzywd.

5. Moi drodzy, nie obarczajmy sumienia cudzą krzywdą, nawet najmniejszą, gdyż i tu ma swoje znaczenie przysłowie: „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka“. Choćby nam się udało teraz nasze sumienie uspokoić, w godzinie śmierci wszystkie bliźnim wyrządzone krzywdy staną nam przed oczyma, — o tem mogliby was zapewnić kapłani-spowiednicy, z których niejeden setki, tysiące na śmierć przysposabiał. Wówczas zobaczymy, jak wielką każda nierzetelność jest niesumiennością. Nieprawdaz? właściciel onej rzeczy, o którąś go ukrzywdził, musiał się nią, może długie lata opiekować, o nią starać, pole musiał uprawić, zboże zasiać, sprzątnąć, inwentarz żywić, pielęgnować jarzynę, warzywo zasadzić, okopać, wypleć, drzewa obrzynać, z robactwa oczyścić i t. d., a gdy się nahał, napracował, natroszczył, nakłopotał, uznoił, przychodzi złodziej i mówi: a teraz to wszystko jest moje, teraz ja mam prawo do tego. Czyż to nie straszna niesumienność? I taka bezwzględność, niesumienność nie miałałby być grzechem?

6. Już mówiłem o tem, jeżeli rzeczywista bieda zawita do domu twojego, to proś, proś przedewszystkiem twego pracodawcę, aby ci dopomógł. A do was, pracodawcy, do was mienniejsi, zwracam się z usilną prośbą, w przypadku rzeczywistej potrzeby, okazujcie miłosierne serce tym biedakom. Przecież i to są dzieci Boże, i oni codziennie się modlą: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“ — a Pan Bóg chce przez was onego chleba powszedniego im dostarczyć. Przecież i wyście już doświadczyci zapewne, że niezawsze, przy najlepszej woli, można utrzymać dochodu w zgodzie z roszczeniem, o ile łatwiej i częściej biednym ludziom przydarzyć się to może. Ale przedewszystkiem nie krzywdźcie ich i z waszej strony, wypłacajcie im kontraktem umówione zasługi, dawajcie im na czas wymiar, ale nie stęchłe zboże, nie zgniłe kartofle, zwoźcie im drzewo, gdy nie mają przyrzeczone gotować, nie mają czem napalić w mieszkaniu, a na dworze mróz, uważajcie ich jako należących do rodziny, a wielu kradzieżom z ich strony, na które tak często się skarżycie, zapobiegajcie. Powiem wam szczerze, jaby nie chciał siedzieć w skórze tego, co w ten sposób, jak wspominałem, krzywdzi tych, którzy mu swoją pracę dają, nie życzyłbym sobie z tą krzywdą stanąć przed Panem Bogiem.

Wróćmy przeto wszyscy z tem świętem postanowieniem do domów naszych: krzywdy nikomu nigdy nie wyrządzać, a wyrządzone wynagrodzić, poczynione szkody ponaprawiać, rządzić się odtąd uczciwością, rzetelnością, a będziemy się cieszyć słodkim spokojem na ziemi, który jest przedsmakiem wiekuistej szczęśliwości, a tej niech nam wszystkim Bóg udzielić raczy.

A m e n.

Niektórzy potrzebują więcej miłości, niż jej zasługą.

O nich właśnie mówi Pan Bóg: Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili.

Św. Anna.

(według P. Skargi.)

„Święta Anna męża miała Joachima z narodu Dawidowego; jakoż i sama z tegoż szła pokolenia królewskiego i kapłańskiego; oboje byli sprawiedliwymi przed Bogiem, zachowując rozkazanie Boże i chodząc w drodze pobożności. Na trzy części rozdzielili majątność swoją: jedną Kościołowi Bożemu i kapłanom dawali, drugą ubogim, trzecią sami potrzeby swe opatrowali. Długo żyli bez potomstwa żadnego, owocem małżeństwa i dziećmi cieszyć się nie mogąc, przez co byli strapieni i smutni, zwłaszcza gdy jedna dlatego żelżywość spotkała Joachima. Bo, gdy szedł do Jeruzalem na dzień poświęcenia kościoła, a ofiarę przyniósł P. Bogu, Isahar najwyższy naówczas kapłan, ofiary jego przyjąć nie chciał, mieniąc, iż w niepłodności zakonnego błogosławieństwa nie miał, dla jakiego tajemnego grzechu swego.

„Czem on bardzo zawstydzony, do Betleem w dom swój iść nie chciał, ale się na mieszkanie do swoich pasterzów na puste miejsce udał, i tam w bogomyślności Panu Bogu służąc Joachim, na modlitwach ustawnych trwając, czasu jednego Anioł mu się pokazał od Boga posłany, który mu zwiastował, mówiąc: Iż Anna, żona twoja powije córkę wielkiej zacności u Boga, nad którą innej błogosławieńskiej między niewiastami nie będzie — i Marya imię jej dane będzie. A na znak tego, prawi, pójdiesz do kościoła i tam za tę nowinę wesolą Panu Bogu dziękując, znajdziesz Annę, żonę twoją we wrotach Złotych, której się toż, co i tobie zwiastowało. On wnet się do Jeruzalem do kościoła pokwapił, i tak znalazł, jako mu Anioł rzekł; a podziękowawszy Panu Bogu, wrócił się do Nazaret do domu swego. I zatem poczęła Anna i poвила onę radość, i oczekiwanie świata wszystkiego Maryę, która nam Boga naszego Zbawiciela urodziła. A wiedząc z proroctwa i objawienia, co to za panna będzie, i z której ona sama wielką sławę wzięść przed Bogiem i wszystkim światem miała, i ludzki naród ubłogosławiony być miał z owocu żywota jej, takie jej wychowanie dawała, jakie do tak wielkiej tajemnicy przejranej Pannie przystało. Acz sama od tej, która była łaski pełna, więcej się uczyła. I gdy podrosła, świadoma będąc czystego przedsięwzięcia córki swej, iż sama siebie i czystość panieńską swoją nad zwyczaj zakonny wiecznie P. Bogu poślubiła; zmówili ją do małżeństwa za takiego, z którym się przy tym ślubie w czystości zostać mogła: to jest, za Józefa sprawiedliwego, który także panieństwa swojego i czystości przestrzegał. A niżli się zeszli, jako święta Ewangelia mówi, tymczasem Anioł córce jej najświętszej zwiastował, i poczęła w żywocie Syna Bożego. Nie małe podobieństwo, iż o tych tajemnicach wielkich Anna też święta od córki swej wiedziała, i jako drudzy mówią, nie umarła, aż oglądała narodzonego z córki swej Mesyasza Jezusa Boga naszego, i piastowała go, i niewymowną się radością napełniała. Szczęśliwa z takiej córki, ale daleko szczęśliwsza z takiego Wnuka. A iż ona wedle ciała najbliższą jest po córce tego źródła łaski i darów wszystkich, najbliższa onego niebieskiego ognia, który zagrzewa serca wszystkich ku miłości Bożej i cnotom, które do Boga wiodą: pewna rzecz, iż ta pani wysokich cnót była i wielkich darów Bożych pełna. I doznali ludzie chrześcijańscy po wielu krainach, jako przyczyna jej u Chrystusa ważną jest — z wielkich cudów i dobrodziejstw, które u Wnuka swego z najdroższą i najprzechwalebniejszą

córką swoją jedną. Na cześć Bogu w Trójcy jednemu“.

Cześć św. Anny.

Pomniki kultu św. Anny sięgają najdawniejszych czasów chrześcijaństwa.

Tradycja niesie, iż na Wschodzie cześć ta datuje się od pierwszych wyznawców wiary Chrystusowej. Ojcowie Boleńdysci mianowicie podają w swych zbiorach aktów Świętych ciekawe relacje podróżników po Wschodzie, zwłaszcza do Ziemi Świętej, które opowiadają nam o licznych kościołach i kaplicach pobudowanych tam ku czci św. Anny.

O czci tej świadczy zwłaszcza jerozolimski kościół św. Anny. W podziemiach kościoła tego wskazują miejsce, gdzie stał ongiś dom św. Joachima i Anny. W kaplicy też dolnej znajdują się tu dwa kamienne mauzolea na kształt ołtarzów wykonane, a tradycja miejscowa opowiada, iż były tu właśnie złożone pierwotnie ciała świętych rodziców Matki Najświętszej.

Greckie dawne liturgie trzy dni w roku poświęcają czci św. Anny. Obchodzili mianowicie uroczystość św. Anny ze św. Joachimem; poczęcie św. Anny, Matki Bogarodzicy Panny, a najuroczyściej w lipcu dzień zaśnięcia św. Anny.

W Konstantynopolu w VI. w. po Chr. cesarz Justynian Wielki miał wystawić wspaniały kościół ku czci św. Anny, a cesarz Justynian młodszy na końcu dziewiątego wieku go odnowił i przyozdobił; wspaniały jeszcze wyposażył go później cesarz Bazyli Macedoniusz.

Na Ceylonie św. Anna w Talavila od bardzo dawnych czasów jest czczoną. Figurka przedstawiająca św. Annę z laską pielgrzymią, słynie jako cudowna, ściągając dzisiaj jeszcze na uroczystość św. Anny 45 tysięcy pielgrzymów. Ślicznie opisuje to miejsce czci św. Anny arcyb. Zaleski w swych listach zwiącz ceylońską Częstochową.

Nie można oznaczyć ściśle czasu, w którym cześć św. Anny zapoczątkowała się w kościele Zachodnim. Ale również sięga wieków.

Stare hiszpańskie martyrologjum zaznacza, że dzień św. Anny obchodzono tam jeszcze za czasów Gotów. Czy można dostarczyć na to ścisłych dowodów? Do dziś dnia nie. Pewnem jest, że rozrost kultu św. Anny datuje od czasów papieża Urbana VI. t. j. od XIV. w., który powiadomiony o powszechnej czci, oddawanej w Anglii przez ludność katolicką św. Annie, przyzwala arcybiskupom i biskupom tamtejszym, aby dzień ten na wieczne czasy obchodzono uroczystie. W następnym wieku na synodzie prowincjonalnym w Danji uchwała duchowieństwo, aby obchodzono uroczystość św. Anny nazajutrz po uroczystości Poczęcia Matki Boskiej. W następnym wieku na synodzie prowincjonalnym w Danii uchwała duchowieństwo, aby obchodzono uroczystość św. Anny nazajutrz po uroczystości Poczęcia Matki Boskiej.

Zakon zwłaszcza OO. Karmelitów Bosych pielęgnuje kult św. Anny, a członkowie jego zostawili nam z tych czasów wiele dzieł, odnoszących się do naszego przedmiotu.

Z rozszerzeniem się w Niemczech protestantyzmu, a na Węgrzech kalwinizmu, podobnie jak przedtem

Pierwsza Komunia św., św. Teresy z Dzieciątkiem Jezus.



z rozwieleniem się sekty Husa w Czechach kult św. Anny podupadł, aby w XIX wieku odrodzić się z dawną pobożnością.

U nas na ziemiach polskich można również stwierdzić starodawną nabożeństwo do św. Anny.

Jak w całej Europie tak i u nas wiek XVII i następny był upowszechnieniem nabożeństwa do św. Anny. Cześć ta u nas rosła zwłaszcza przy kościołach bernardyńskich, któremu to zakonowi przypadł w Polsce przywilej głównego kierownictwa Jej bractwami. Wiele też kościołów należących do ich zakonu nosi tytuł św. Anny, a we wszystkich niemal kult Jej starym znajduje się wyszczególniony.

Do najwspanialszych świątyń św. Anny na naszych ziemiach należy akademicki kościół w Krakowie. Ostatecznie wzniesiony z końcem XVII stulecia jest zarazem najpiękniejszym z naszych barokowych kościołów pod względem harmonijnej jedności struktury, i istic bogatego przyozdobienia a zarazem wyrazem wielkiej czci dla św. Patronki.

Cześć św. Anny w Polsce utrwaliła się przy wielu obrazach, gdzie ludzie szczególniejszych doznawali łask, a zwłaszcza w miejscach słynnych pielgrzymek. Przedewszystkiem na Górze św. Anny na Śląsku, w Przyrowie, oraz Prostyniu, w Królestwie Polskiem.

Cześć św. Anny na górze Chełm przy Leśnicy później zwaną św. Anny sięga samych początków XVI wieku. Odkąd na synodzie wrocławskim 1599 r.

postanowiono podnieść cześć św. Anny, zakorzeniła się ona wśród śląskiego ludu. Od niepamiętnych czasów stał na górze Chełm kościółek ku czci św. Jerzego. Atoli Mikołaj Stral, dziedzic Poręby, rozebrał starą budowlę i wznosił w tymże miejscu drewnianą świątynię ku czci św. Anny i oddał go w opiekę proboszczowi w Leśnicy. Biskup Jan Turzo potwierdził to 1516 roku.

Na szeroką skalę nabożeństwo do św. Anny rozpoczęło się dopiero, kiedy dzisiejsza cudowna Jej figura poczęła gromadzić tłumy ludu. Podanie o niej niesie, iż książę Jerzy Saski roku 1504 wysłał niejakiego Staffingera wraz z magistrem Ditrichem Ferbergstein do klasztoru Ville nieopodal Lyonu, aby przywieźli relikwie św. Anny. Z relikwiami przywieźli oraz figurę św. Anny. Relikwie z figurą z powodu jakiejś familijnej uroczystości tytułem podarku dostały się zaraz tegoż roku Zygmuntowi v. Maltitz. Od tegoż znowu otrzymał je Mikołaj Kochticki, dziedzic Ujazdu i krajowy starosta w Nissie. Ten spełniając ślub zmarłej swej żony z domu v. Maltitz przeniósł relikwie i figurę z wszelkimi jej ozdobami w uroczystej procesji na górę Chełmską. Prawdopodobnie mogło się to stać na początku XVII wieku. Odtąd góra Chełmska poczęła gromadzić pątników do św. Anny, a ci zwali ją powszechnie górą św. Anny. Figura jest wyrzeźbiona w drzewie, około dwie stopy wysoka. Przedstawia św. Annę, piastującą na prawem ramieniu dzieciątka Jezus, na lewem dziecko Marią. Od dawien dawna zdobią figurę liczne woła i ozdoby oraz bogate sukienki.

Kościół niebawem okazał się już za szczupłym Hr. Melchior Ferdynand Gaszyna, który zakupił dobra żyrowskie z należąca do nich górą św. Anny, rozszerzył kościół i sprowadził do jego obsługi z Krakowa synów św. Franciszka. Lud śląski coraz liczniej począł chodzić na górę św. Anny, mnożyły się cuda, które spisywano. Rodzina Gaszynów fundowała następnie przy kościele Kalwarię, która jeszcze bardziej rozświetlała to miejsce czci św. Anny. Dwukrotnie wydalani OO. Franciszkanie zawsze wracali do swego przybytku z wielką radością ludu i mnożyli swą pracą chwałę Bożą. Dość powiedzieć, że na samą uroczystość św. Anny przybywa tam około 500 procesyj pod przewodnictwem kapłanów.

Najpiękniejszym w dziejach czci św. Anny dniem była uroczysta koronacja Jej figury. Obyła się ona staraniem OO. Franciszkanów 13. września 1910 roku. W sam dzień koronacji pątników liczono około 120 tysięcy. Na uroczysty ten akt, by mógł być widzianym przez owe nieprzejrzane rzesze, zbudowano osobny ołtarz pod gofem niebem. Z kościoła wyszła doń wspaniała procesja z biskupem koronatorem, sufraganiem wrocławskim, X. Augustynem. Szło w niej przeszło 100 kapłanów świeckich i zakonnych, którzy naprzemian nieśli w ornatkach cudowną figurę pod bogatym baldachimem. Przed nimi trzy dziewczęta w bieli niosły na poduszkach korony, a poprzedzał je długi szereg 1400 dziewcząt. Górnicy w swoich charakterystycznych strojach utrzymywali porządek i stanowili gwardję przyboczną. Biskup Augustyn odprawił przy ołtarzu koronacyjnym pontyfikalną sumę, po której poświęcił korony i włożył je wśród dzwinków dzwonów i wystrzałów z moździerzy na skronie św. Anny, dziecięcia Jezus i Marji. Uroczysta procesja, niby pochód koronacyjny wracała z dziękczynnymi hymnami przez całą wieś do kościoła.

Jestto jedyna figura u nas św. Anny uroczystym aktem ukoronowana.



Gawęda Stacha Kropiciela.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Moi kochani ludkowie! Już długo, długo nie pisałem nic do was, bo się jakoś nie stosowało. A gdy raz coś do redakcji przyniosłem, to mi ks. redaktor cały rękopis wrócił, bo się obawiał, że mogą z różnych stron nastąpić ataki w gazetach. No, trzeba słuchać mi staremu chłopowi, ale jednak napiszę, co mam na sercu.

Najpierw dziwi mię ten świat i jego pogoda. W zimie pisałem wam, że się motyle pokazały w Tczewie na Pomorzu, a dziś widzę, że to lato dotąd było nie latem, ale bagnem. Widocznie i w przestrzeniach, powietrza jest brak organizacji, ale nie tylko w Polsce jak niektórzy złośliwi głoszą, lecz wszędzie jakoś kuleje. — Bezrobocie, powódź, dżdżycze, trzęsienia ziemi są wszędzie, że wobec tego możemy mieć pewne zadowolenie, że jeszcze tak u nas stoi.

Słuchajcie, co się dzieje gdzieindziej: Świat rzeczywiście jest pod znakiem żywiołowych katastrof. Trzęsienia ziemi, powodzie, katastrofy morskie podały sobie jakby rękę w swojej niszczycielskiej akcji. Do ulew, obejmujących od pewnego czasu kilka krajów europejskich, dołączyły się gwałtowne orkany, burze piorunowe i t. p. katastrofy. Tak np. na Kaukazie donoszą o strasznym wylewie rzek. Miasto Erywań i okoliczne wsie ogromnie ucierpiały. We Włoszech zaś (w górach Abruzzach) nastąpiło oberwanie chmury

i woda zniszczyła kompletnie cztery wsie i uniosła cały kościół, tak że pływał na falach. Iluż to ludzi znalazło swój grób we wodzie!

W Japonii nastąpiło trzęsienie ziemi, które zniszczyło całe miasto. Z Kalifornii w północnej Ameryce donoszą o strasznym trzęsieniu ziemi, podczas którego zostało zniszczone miasto San Barbara. Rury wodociągowe pękły i woda zalała miasto. Pociągi nie mogą kursować z powodu usunięcia się torów kolejowych. Jeden z hoteli rozpadł się na dwie połowy, grzebiąc pod sobą wielu nieszczęśliwych. Mówi się o setkach trupów pod gruzami. Tłumy ludzi błądzą po ulicach, nie wiedząc, co czynić. Cała dzielnica handlowa doszczętnie zburzona. Nawet w San Francisco zawaliło się kilkanaście domów. Na szczęście trzęsienie ziemi we Węgrzech i w Konstantynopolu nie było tak straszne. Ale we Włoszech wygląda źle: W Piancezy i innych miastach Lombardji są komunikacje telefoniczne przerwane, w Brescji grad grubą warstwą zasypał ulice i zniszczył zasiewy. A w Rosji były w samem lecie takie silne mrozy, że zniszczyły wielką część zasiewów (1.500.000 desiatyn). Czy to nasza stara ziemia chce iść na wypoczynek?

Mój Boże! Cóż się dzieje na całym świecie! Czy chcesz ukarać nasze grzechy w ten gwałtowny sposób! Dziękujemy Bogu, że u nas tak nie wygląda.

Ale w Polsce jest przecież bezrobocie! A czy go w innych krajach niema? W samej Anglii, która przecież jest dobrze zorganizowana i pierwszą potęgą świata, znajduje się blisko dwa miliony bezrobotnych. A w Niemczech znajduje się tylu bezrobotnych, że podczas pielgrzymki z diecezji Monasterskiej i Kolońskiej do Kevelaer Ks. Kardynał Schulte miał przemowę o bezrobociu i klęsce mieszkaniowej. Więc nie tylko u nas, ale wszędzie jest bieda. Lecz to jest licha pociecha.

Dzięki Bogu, że mamy biskupi komitet ratunkowy. Umyślnie wam to piszę jeszcze raz aby pokazać, że wasz Biskup, tak jak wypada, stara się o biednych. Bo kościół powinien być przyjacielem ubogich, a nie bogatych. I tak u nas chwała Bogu jest.

To się jednak nie podoba socjalistom i innym czerwonym braciśkom. Dlatego wyjeżdżają oni w gazetach na kościół i biskupów. Widocznie ich jakoś wstyd i hańba, że jeszcze nic dla biednych i bezrobotnych nie uczynili, chociaż głoszą raj na ziemi. Pyski rozdierać, to nie sztuka, ale coś czynić, to jest rzecz! A gdzie są ich uczynki?

Gazeta Robotnicza pisze, że w domach robotniczych panuje nędza, podczas gdy się katedrę buduje. To nic nowego, bo kościół stara się zaradzić tej nędzy, (a trzeba zaradzić nędzy a równocześnie dbać o dom Boży) ale to jest coś nowego, że socjaliści jeszcze nic nie uczynili dla biednych, a jednak się ją nienawisć. Pokażcie najpierw coście zrobili, a poznacie, że lepiej dla was, gdy sobie gębę zalepicie plastrem. Lecz to należy do rzemiosła socjalistycznego, wyzywać na kościół i wiarę. Bez tego żyć nie mogą, jak pijak bez gorzałki żyć nie może. Dlatego też przy zebraniu towarzystwa bezwyznaniowego (bezreligijnego) dnia 21. czerwca w Król. Hucie żądano, by socjalistyczne klasowe związki zawodowe więcej jak dotąd w życiu towarzystwa bezwyznaniowego udział brali. Aha! Teraz wiemy czemu socjaliści coraz jawniej zwalczają zasady chrześcijańskie. Pytam się: Czy przez to się pomoże robotnikom? Widać dokąd socjalizm prowadzi. On jest ojcem komunizmu i niedowiarstwa, co zresztą niedawno temu Ojciec św. Pius VI. również powiedział.

Jeszcze o innej sprawie muszę wam donieść, a to o jakimś zgorszeniu. W zeszłą niedzielę odbyły się

wyścigi śląskiego klubu motocyklistów. Ja przeciw tym panom i ich motorom nie mam nic, ale muszę stanowczo zaprotestować przeciw złemu zwyczajowi przeszkadzania w obowiązkach niedzielnych. Jechali oni akurat jak lacypery od Giszowca przez Murcki, Krasowy, Mysłowice do Giszowca podczas Mszy św. Ruch na ulicach był zastawiony i wobec tego w Mysłowicach połowa ludzi nie przybyła do kościoła. A w Krasowach prawie podczas kazania robili taki djabelny huk, że ani słówka ogłoszeń ani kazania nie było można rozumieć. To się musi raz na zawsze skończyć. Niedziela jest dla Boga. A jak chcą sport urządzać, to niech go urządzają w chłodnych godzinach po południu, gdzie nikomu nie przeszkodzą w obowiązkach religijnych. Pamiętajcie, abyście dzień święty święcili. Czy to tylko jest przypadek, że jeden z cyklistów się zabił na miejscu? A więc służcie najpierw Bogu, a sport urządźcie o innym czasie.

A na koniec jeszcze coś wesołego. Ks. Redaktor pokazał mi list pewnego abonenta, który tak brzmi:

Duchowno łosobo! Panie redaktorze! Mam hwałebny zamiar, napisać Im też pora wierszy do Gościa, bo mom dziś imiyninę a jestech starym habonentem, a chcą od terazka zawsze pisać poetyka. A na ten tydzień napisolech tak:

Jak se w niedziela przy stole siedzam
I tego naszego Gościa cytam,
To mam sama radość i uciecha
Bo to rozwysyło człowieka.

To się bydzie bardzo ludziom podobało, a proszą, by mi redakcyjo przysłała za tą poetyka 5 złotych, boch jest stary habonent i trzy dni pracowałem nad tymi wierszami. A jak zaś bydą potrzebowali pięknie ułożone wierszy, to niech się zwrócą do mnie, jo Im zarozki wiersze zrobia jakie hca i smutne i śmieszne. A mojego nazwiska niech nie napiszą, jeno napiszą, żech jest z, bo sie ludzie już tak domyślom, kto to jest“.

Chwała Bogu! Nareszcie mamy drugiego poetę, większego od Mickiewicza, a nawet potrafi robić i smutne i śmieszne wiersze!! Ani nie napisałem, skąd jest, by się ludzie nie domyśleli, bo by chciał, każdy od niego wiersze trzydniowe i pięćzłotowe, a biedak by wcale nie mógł spać.

A lepiej jest nic nie pisać, niż głupstwo pisać. Tak myśli i sądzi wasz

Stary Stach Kropiciel.



Cud w Raguzie?

Statua Matki Boskiej porusza oczami.

Codziennie 20.000 pielgrzymów.

Czy przypadek masowej psychozy?

W starem mieście adriatyckiem, Raguzie, panuje od kilkunastu dni niesłychane podniecenie. W starożytnym, pochodzącym ze średniowiecza, kościele Franciszkanów umieszczona w wielkim ołtarzu drewniana statua Matki Boskiej porusza oczyma.

Wypadek ten po raz pierwszy spostrzegło kilka dziewcząt modlących się przed wielkim ołtarzem. Zauważyły one, jak oczy Matki Boskiej otworzyły się pomału i potem zamknęły. Przestraszone dziewczyny, wybiegły na miasto, opowiedziały ludziom na targu o dziwnym zdarzeniu. Wieczorem musiała interwenjować policja z powodu natłoku ciekawych. Ludzie czekają już w nocy na otwarcie bramy, który wskutek naporu tłumów następuje czasem już o godzinie 4 zrana. Policynie notuje się dziennie 20 tysięcy zwiedzających. Są to przebywający w Raguzie, jako uzdrowisku, liczni cudzoziemcy, oraz pielgrzymi z dalekich okolic, pragnący zobaczyć ów cud. Najbardziej dziwnem jest, że wszyscy, którzy statuuę Matki

Boskiej widzieli, zapewniają uroczyście, iż tu rzeczywiście ma się do czynienia z cudem. Zjawisko samo jest faktem i nie ulega wątpliwości nawet dla pesymistów i niedowiarków. Przypuszczają jednak niektórzy, iż jest to objaw masowej przychozy, albo po prostu sztuczka umieszczonego wewnątrz mechanizmu.

Najbardziej przestraszony owym cudem jest preor kościoła Franciszkanów. Mówi on, iż statua Matki Boskiej sprowadzona została z Włoch, z Bergamo, w roku 1876 i oddawna cieszy się wielką czią raguzzańskich kobiet. Statua zrobiona jest z jednego kłoca drzewa i waży 300 kilo. Oczy są z drzewa. Oczywiście nie przypuszcza tu żadnego ukrytego mechanizmu, uważa jednak całe to zdarzenie jako objaw masowej psychozy.



W sprawie odpustu t. zw. porcjunkuli.

Tegoroczny odpust porcjunkuli można zyskać pod zwykłymi warunkami, ale tylko dla dusz czystych. — Jako modlitwy przepisane za Ojca św. odmówić należy za każdą razą conajmniej 6 Ojciec nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu. W czasie odpustu porcjunkuli powinny być wystawione w kościele lub kaplicy relikwie św. Franciszka z Asyżu lub Najśw. Marii Panny, albo przynajmniej obraz lub figura św. Franciszka lub Matki Boskiej Anielskiej. Tego dnia należy ponadto odprawić publicznie modlitwy za Ojca św. i cały kościół wojujący, o nawrócenie heretyków i grzeszników, o pokój i zgodę wszystkich narodów, a na koniec powinno się wezwać wstawiennictwa Matki Boskiej Anielskiej i Serafickiego Patriarchy, odmówić litanie do wszystkich Świętych i udzielić błogosławieństwa sakramentalnego.

(Na mocy dekretu św. Ponitencjarji Apostoł. z dn. 10 lipca 1924.)



Święto kościelne — świętem narodowem.

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, według którego dzień 4. października 1926 jako 700-na rocznica śmierci św. Franciszka z Asyżu zostaje ogłoszone jako święto narodowe.



Liga Katolicka.

Protest publiczny.

W niedzielę, dnia 19-go lipca odbyły się wyścigi Śląskiego Klubu Motocyklistów przed południem podczas nabożeństw parafjalnych. Wyścigi te w Mysłowicach i w Krasowach w poważny sposób przeszkodziły nabożeństwu.

Według § 366 K. k. podlega zakłócenie spokoju niedzielnego grzywnie lub karze więziennej. Protestujemy energicznie przeciw takim występkom gorszącym ludność katolicką i żądamy, by się w przyszłości stosowano do istniejących przepisów policyjnych, które wydano ku zabezpieczeniu spokoju niedzielnego.

Liga Katolicka.



LIST Z FRANCJI.

Wielebny Księżę Redaktorze!

Ostatnia przesyłka „Gościa” sprawiła mnie i moim emigrantom ogromną uciechę, tem więcej że teraz będziemy otrzymywali regularnie 200 egzemplarzy. Jest to zapewne wielka ofiara ze strony „Gościa” ale jest to ofiara, która przyniesie dobre owoce tak dla kościoła jak i dla ojczyzny. Nie można sobie wyobrazić, jak smutno człowiekowi na obczyźnie, jeżeli przez kilka tygodni nie ma żadnego listu od rodziców lub przyjaciół, żadnej wiadomości z kraju. Przy pracy otoczony kolegami francuskimi, z którymi z powodu nieznanomości języka nie może wiele rozmawiać, nasz emigrant chętnie bierze do rąk gazetę albo książkę polską byle ją tylko zawsze otrzymał.

Co się naszym wychodźcom najlepiej podoba to są „Gawędy Stacha Kropiciela”. Zaraz gdy zacząłem rozdzielać ostatnią przesyłkę, pytali mnie się, czy tam zaś coś jest od Stacha Kropiciela.

Dzisiaj przesyłam mały artykuł o t. zw. przyjaźni francusko-polskiej.

Pozdrawiam serdecznie

Ks. Makiela.

O przyjaźni polsko-francuskiej.

Jak to tam wygląda w tej Francji? To musi być istna ziemia obiecana, mlekiem i miodem płynąca, że ludzie tak chętnie się do niej wybierają. Tak zapewne już niejeden z szanownych czytelników „Gościa” sobie pomyślał. Dużo się u nas w Polsce mówi o Francji, ale nikt nie wie, ile w tem prawdy, a ile bajki. Wiemy tylko że łączy nas z nią sojusz wojenny, że nasza Rzeczpospolita zawarła z nią bardzo korzystny traktat handlowy i nawet cztery konwencje dotyczące naszych robotników tam pracujących. Zwykle emigrant przedstawia sobie swoją przyszłość bardzo różowo. Tem większe rozczarowanie po przybyciu na miejsce. Ze robotnikowi który chce wywędrować, obiecuje się złote góry, to nic dziwnego. Bo te obozy i biura, gdzie się robotników polskich przyjmuje, jak n. p. w Mysłowicach, w Poznaniu i. t. d. są urządzone z ramienia rządu francuskiego i na koszt pracodawców francuskich. Są konwencje, które mają bronić robotnika polskiego. Ale że od zawarcia konwencji aż do wprowadzenia jej w życie jest bardzo daleka droga, to można najlepiej poznać z tego faktu, że jeszcze w lutym bieżącego roku obie delegacje, francuska i polska, wzajemnie się obdarzyły projektami, i jedne przedkładały projekty, jakby najlepiej przeprowadzić rozporządzenia pierwszej konwencji z dnia 3 września 1919 r. i drugiej konwencji z dnia 14. października 1920 roku. Materjalnie naszym robotnikom wiedzie się nie bardzo dobrze, bo zarabiają prawie tyle, ile do życia potrzebują. Niejeden chętnieby sobie wziął lepsze pomieszkanie w mieście, ale ponieważ się musi liczyć z każdym groszem, t. j. tu z każdym frankiem, jeżeli chce coś zaoszczędzić i rodzinie odesłać, wtedy jest taki biedak zniewolony pozostać w koszarach, choć mu się tam często nie podoba.

Stosunek do robotników francuskich nie jest zbyt dobry. A jednak nie zawsze tak było. Pierwszych robotników polskich przyjmowano tu z otwartymi rękami i z wielką radością. Różne są powody, dlaczego ten stosunek piękny się zmienił. Francuz podróżuje bardzo mało, nie zna nawet swojego własnego kraju, tem mniej inne kraje i inne narody. Przed wojną Francuzi nie wiele wiedzieli o Polsce i Polakach. Gdy potem pierwsi polscy robotnicy przyszedli i nie byli według gustu Francuzów, to ci zaczęli uważać wszystkich naszych rodaków jako ciemnych, stojących na niskim stopniu kultury ludzi itd.

Francuzi jak każdy inny naród się też upijają, też sobie lby rozbijają, ale to ich własnej reputacji nic nie zaszkodzi — nikt o tem nie mówi — ale jeżeli Polak coś podobnego uczyni, wszystkie gazety się o tem rozpisują. Jeżeli Francuz coś złego uczyni, łatwiej ujdzie kary, obcokrajowcowi się to tak łatwo nie uda, już dlatego że nie zna dostatecznie języka francuskiego. Ponieważ Polacy tu są najbardziej znani, dlatego często każdego obcokrajowca nazywa się Polakiem. Niedawno dopiero zwróciłem jednej z tutejszych gazet uwagę na to, że Antonio Diaz nie jest żadne nazwisko polskie. Pisała bowiem, że jakiś Antonio Diaz, „sujet polonais” (t. j. obywatel polski) został skazany na pięć miesięcy więzienia. Był to Portugalczyk, ale w gazecie francuskiej naturalnie „sujet polonais”. Konsulaty nasze też często ogłaszają w gazetach, że ten i ów złoczyńca, o którym piszą, że jest „sujet polonais”, nigdy obywatelstwa polskiego nie posiadał. — Obecny zastój w przemyśle tutejszym również się bardzo przyczynia do tego, ażeby popsuć to dobre porozumienie, które dawniej kiedyś panowało pomiędzy Polakami i Francuzami. I tu fabryki nie mają zamówień, praca często musi być przerywana — robotnik zarabia coraz to mniej — cena wszelkich środków życia idzie w górę, a jednak jeszcze przybawają robotnicy obcokrajowi. Jest to wprost zbrodnia, na którąby rząd nie śmiał patrzeć bezczynnie, że i w takich trudnych czasach pracodawcy francuscy rekrutują robotników w Polsce i transportują ich tu dotąd. Dalej razi tu niemile, że niektórzy emigranci, szczególnie młodzi z pod zaboru niemieckiego bardzo chętnie po niemiecku rozmawiają i dlatego uchodzą za „boszów” t. j. Niemców a nie Polaków.

Ale najważniejszą przyczyną tej niechęci, którą robotnik francuski odczuwa do swego kolegi polskiego, jest głęboka pobożność i religijność robotnika polskiego, to mu jest solą w oku. Robotnicy francuscy, nie wszyscy, ale przeważająca większość, są ludźmi zupełnie bezreligijnymi. Robotnik francuski, choćby cały tydzień miał czas, to w niedzielę musi coś naprawiać w swojej zagrodzie, to w niedzielę przed południem musi wywozić nawóz na pole itd. i nie może się nadziwić temu robotnikowi polskiemu, który w tygodniu po ciężkiej pracy fabrycznej jeszcze kilka godzin się mozoli, ażeby uprawiać swój ogródek, aby potem niedzielę wyłącznie Panu Bogu poświęcić. Dla tego też ci z naszych emigrantów, którzy w niedzielę mszą św. zaniedbują, najprędzej znajdują przyjaciół pomiędzy swymi kolegami francuskimi. Inteligencja francuska Polakom jest przychylniejsza niż robotnicy francuscy.

Zacząć trzeba od matek.

„Jakie matki, takie dziatki”, mówi stare polskie przysłowie. Nikt nie chciałby wątpić, że tak jest rzeczywiście.

Nie jest rzeczą przypadkową, że z ważności poznania tej prawdy zdawali sobie sprawę najwięksi pedagogowie świata. Nawoływali oni do rozsądnego wychowania dzieci przez matki, pisząc cenne dzieła o wychowaniu macierzyńskim jak wogóle o decydującej roli matki przy wychowaniu rodzinem. Chcę tutaj wymienić tylko dwa przykłady.

Otóż daleko jesteśmy do dziś dnia od tego, czego J. A. Comeniusz (sławny pedagog morawsko-czeski, umarł 1670 r.) w swojej „Szkole macierzyńskiej” wymagał od matek, uważając je nie tylko za przyrodzone wychowawczynie, ale także za te jedyne nauczycielki swych dzieci w wieku przedszkolnym, t. j. w pierwszych sześciu latach życia. Tak też powinno być dzisiaj, że matki chrześcijańskie poznają owo podwójne zadanie wobec swoich dziatek, mianowicie, że do zakresu

czynności matki około wychowania należy nie tylko zaspokojenie potrzeb cielesnych, ale również i oddziaływanie na duchowy rozwój dziecka małego. Pestalozzi (wielki, pedagog szwajcarski, umarł 1827 r.) głosi w swoich dziełach, że najważniejszym czynnikiem we wychowaniu jest rodzina, a wśród niej zaś matka. Widzi on w postępowaniu rozumnej matki najdoskonalszy wzór wychowania zgodnego z naturą. Poleca tedy nauczycielom, by tylko pilnie obserwowali rozumne matki, jak one swoje dzieci we wieku przedszkolnym wychowują i nauczają, bo właśnie od nich nauczyć się mogą sami wiele, oraz mogą pracę swoją nawiązać do pracy wychowawczej matki. Ow sławny Pestalozzi śmiał nawet powiedzieć: „Chcę położyć oświatę narodu w ręce matki. „Widzimy z tego, jak wielkie i doniosłe znaczenie przypisywali najznakomitsi pedagogowie matce i wychowaniu macierzyńskiemu.“

Jeżeli obecnie chcemy naprawić wychowanie pokolenia ludzkiego, musimy zacząć od matek. Napoleon I pytał się raz jednej kierowniczkii zakładu dla dziewcząt w Paryżu, czego to brak we Francji, że wychowanie nie wydaje dla kraju lepszego owocu. „Matek!“ brzmiała krótka ale trafna odpowiedź pani Campon. Poznanie tej prawdy możemy zastosować także do naszego kraju. Jeżeli ma być ten nasz lud prawdziwie katolicki i polski, t. j. świadomy swych obowiązków wobec Boga, Kościoła i Ojczyzny, wówczas musimy mieć nasamprzód prawdziwie polskie i katolickie matki. Uznawszy raz potrzebę dobrych matek dla wychowywania lepszego pokolenia, musimy z całą stanowczością i konsekwentnością wskazywać tę jedyną drogę do rozwiązania tego obecnie najważniejszego zagadnienia, musimy użyć wszelkich nadających się środków, aby zbliżyć się do wytkniętego celu i raz go osiągnąć.

Faktem uznania godnym jest, że właśnie Kościół czyni osobliwe starania około wychowania dobrych matek. Oby za jego przykładem szły także instytucje społeczne i państwowe!

Z życia naszych Parafij.

Bojszowice

W niedzielę dnia 19 lipca zwołane zostało zebranie Ligi Kat. miejscowości Ligockakuznia, na które przybył nasz Przew. ks. prob. z Boguszowic.

Dla braku w naszej wiosce, odpowiednich ubikacji dla zebrania urządzono zebranie przed kapliczką o godz. 4-ej po połud. na które się nieomal cała wioska zebrała jak mężczyźni, niewiasty i dzieci szkolne.

Przy zgromadzeniu się Włb. ks. prob. odśpiewało tutejsze kółko śpiewu „Moniuszko“ pieśń powitalną, poczem wspólnie odprawiono Litanię Loretańską; następnie miejscowy naczelnik gminy p. Piecha powitał Włb. ks. prob. i wyłuszczył cel zebrania, poczem przemówił do nas Przew. ks. prob. bardzo naukowo i ludowo o Życiu katolickim.

Później przemówił obywatel T. F. o znaczeniu tego zebrania określając krótko odbyte już zjazdy katolickie i wyłuszczając pomiędzy tem godność kapłańską, na którem miejscu wzniesiono rzykosny okrzyk na cześć duchowieństwa katolickiego.

Do powyższego przemówienia dotyczył jeszcze kilka słów p. L. F. o fałszach Bożych jakie otrzymujemy przez ofiary Mszy św. a które to tylko dokonują nasi kapłani, przyczem jeszcze wygłosił odczyt religijnej treści. Czas dwugodzinny przebiegł nam tak pięknie i wesoło, że ani nie uczuwalismy skwaru słonecznego.

Czuję się zobowiązany wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim obywatelom bez wyjątku obywatelom jak młodszym tak i starszym za liczne przybycie na takie iście katolickie zgromadzenie, jak również serdeczne dzięki złożyć Przew. ks. proboszczowi za jego obecność.

Niemniej na podziękowanie zasługuje wymienione wyżej Towarzystwo śpiewu „Moniuszko“, które kompletnie stawiało się i przyczyniło się wielce do wznioślejszego przebiegu całego zgromadzenia.

Miotek (pow. Lubliniecki)

W niedzielę, dnia 12 lipca odbyła się u nas w Miotku niezwykle uroczystość, mianowicie, poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół Św. Rodziny. W tej uroczystości wzięło udział około 2000 ludzi: Większość przybyła z Kalet, Kuca, Żygłina, Miasteczka, Dąbrowy i Dyrków. O godz. 10½ rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Podniosło kazanie wygłosił nasz czcigodny ks. dziekan Kiebel z Woźnik. Znać było, że do tego zebranego ludu przemawia jego serdeczny przyjaciel i opiekun. Tłumacząc nam ten wspaniały obrząd konsekracji zachęcał wszystkich do pracy nad dalszą budową jego kościoła. Po skończonem nabożeństwie ugrupowała się procesja i po małej przerwie wyruszyła pod przewodnictwem Przew. ks. dziekana Kiebla i Wieleb. ks. prob. Drozdka z Jędrysku i ks. Wyciślika z Żygłina na miejsce przeznaczone dla nowego kościoła. Po krótkiej przemowie dokonał Przew. ks. dziekan Kiebel konsekracji kamienia. Kończąc, zaintonował „Te Deum laudamus“; lud zaśpiewał z całej piersi „Ciebie Boże wielbimy“. W imieniu wszystkich parafjan składam serdeczne „Bóg zapłać“ Przew. Duchowieństwu i wszystkim uczestnikom i tym, którzy nie żałowali trudu nad upiększeniem tej uroczystości.

Bojszowy

Wydział Wykonawczy Ligi kat. w Bojszowach zebrał się na posiedzenie dnia 7. czerwca 1925. Przedmiotem obrad między innemi był bardzo bolesny wypadek publicznej napaści jednego z parafjan na Przew. ks. prob. Obywatel ten, niezadowolony z zarządzenia ks. prob., dotyczącego porządku w kościele, zatrzymał się przed kościołem i na przechodzącego ks. proboszcza wraz z p. organistą rzucił całą masą obelżywych przezwisk, które możnaby usłyszeć chyba tylko w bardzo podłej karczmie. Tenże powtórzył jeszcze raz tę napaść później, już w stanie podchmielonym. Wypadek ten wywołał wielkie poruszenie w parafji jako objaw wielkiej samowoli dzisiejszych czasów i braku uszanowania dla przełożonych.

Oto skutki wpływów tych ludzi, którzy poniżają powagę duchowieństwa utrudniając mu pracę duszpasterską przez ciągłe krytykowanie jego zarządzeń. Członkowie Wydziału Wykonawczego wyrazili żal wielki, że zaszedł taki wypadek w naszej parafji.

Napaśnik ten wyrządził wielką krzywdę nie tylko księdzu proboszczowi, który może dochodzić sprawę sądownie, ale krzywdą spotkała parafję wskutek wywołanego publicznego zgorznięcia. Czynem swym znieważył powagę kapłańską w oczach młodzieży i dzieci, znieważył świętość kościoła i nabożeństwa. Zadaniam Ligi będzie nałożyć tego obywatela, aby chociaż w małym stopniu zło to naprawił a na przyszłość dołoży Liga katol. wszelkich starań, aby tłumić w gwałtownych jednostkach tego rodzaju samowolę.

Redaktor odp.: Ks. Gawlina, sekretarz generalny, Katowice.
Druk: „Drukarnia Katolicka“ Katowice-Zasęże, Piekiewiczza 46/84

Publiczne podziękowanie Matce
Boskiej Piekarskiej za uzdrowienie
Dzieci

Król. Huta, 14. VII. 1925.

HENRYK GAMBIEC

architekt budowlany

KATOWICE, ulica Zabrska, Telefon 2419

Poleca się do projektowania i wykonywania wszelkich robót w zakresie budownictwa kościelnego

KSIĘGARNIA KATOLICKA

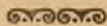
SPOŁKA Z OGRAN. ODPOW.

KATOWICE, UL. ŚW. JANA 14. — TEL. 1210.

poleca:

Bibliotekę „DLA WSZYSTKICH“

Nowele, podania, legendy, opowieści, humoreski.



- | | |
|---|------|
| Domańska A. Złota przędza. Wydanie drugie | |
| — Kuglarz Matki Boskiej. Wydanie drugie | |
| — Krzyż w Probołowicach. Wydanie drugie | |
| — Ave Maria. Wydanie drugie. | |
| — Czeladnik majstra Szymona. Wydanie drugie. | |
| Gliński K. Ostrzeżenia. Wydanie drugie | —,30 |
| Jeske-Choiński T. Rycerz bandyta. Wydanie drugie | —,40 |
| — Trubadur w pułapce. Wydanie drugie | —,45 |
| Jezierski E. O skarb Gwajkurów. Wydanie drugie | —,80 |
| — Za wiarę i ojczyznę. Wydanie drugie. | —,40 |
| Tucholkowa St. Dziewica Orleańska. Wydanie trzecie. | |
| Z ilustracjami | —,90 |
| Jeske-Choiński T. Sąd Boży. Wydanie drugie | —,40 |
| Domańska A. Królewska niedola. Wydanie trzecie. | |
| Z ilustracjami | |
| Jarosławski M. Odwet Drzymały | |
| — Szwabski niewolnik. Wydanie drugie | |
| — Patrol wigilijny | |
| Domańska M. Siostra Hanna. Wydanie drugie | |
| — Żona ulana. Wydanie drugie | |
| — Panienska ze dworu. Wydanie drugie | |
| Balucki M. Lafawica | —,35 |
| — Za późno | —,35 |
| Bogdenowicz E. Błękitna pantera. Z ilustracjami | |
| — Sępie gniazdo. Z ilustracjami | |
| Gomulicki W. Strach. Opowiadanie żołnierskie | —,20 |
| — Syrena. Opowiadanie | —,15 |
| — Słotat. Opowiadanie | —,55 |
| — Zakazane. Opowiadanie | —,20 |
| — Dlaczego mój znajomy nie mógł dotąd „pism” swoich napisać. Humoreska | —,20 |
| Jasiński K. J. Dawni ludzie. Opowiadanie. Z ilustracjami | —,50 |
| Stodor-Cehak. Czarna ściana. Nowela | —,40 |
| Morawska Z. Skarbice Faraona. Opowieść egipska | —,40 |
| Orwicz J. Gołębie. Szkic powieściowy | —,50 |
| — Cyrograf. Nowela | —,30 |
| Gliński K. Przeklęty ród. Nowela | —,60 |
| — Ave! Nowela | —,50 |
| Ciembroniewicz J. Mistrz Twardowski. Opowiadanie. | |
| Z ilustracjami | —,75 |
| Wierzbliński M. Księżyna. Opowiadanie | —,20 |
| Sewer. Zielona laferka. Nowela | —,50 |
| Jackowski N. M. Tumba. — „Ojcie nasz”. Opowiadania z puszcz amerykańskich | —,35 |
| — Marja Antonina. Humoreska brazylijska | —,40 |
| Gliński K. Wielki szlem. — Wujaszek. Nowele | —,25 |
| Kropiwnicka C. Giewontowy hufiec. Opowiadanie | —,50 |
| Sewer. Mama sobie życzy. Nowela | |
| Gliński K. Murłaj. Nowela | —,15 |
| — Kowalowa góra. Na widocze. Nowela | —,25 |
| Wierzbliński M. Pieśń Marcina Wilczka. Nowela | —,25 |
| Sewer. Łusia Burlak. Nowela | —,65 |
| — Pierwszy urwó. Nowela | —,40 |
| Gliński K. Pan Radek. Filipek. Nowela | —,30 |
| Sewer. Na pobojowisku. Nowela | —,90 |
| Gawalewicz M. Sprawa honorowa. Nowela | —,60 |
| — 1001. Nowela | —,50 |
| Jarosławski M. Walczące widma | —,60 |
| Kraszewski K. Skuteczne wody. Pokolei. Humoreski | —,40 |
| Szelburg-Ostrowska Ewa. Legendy żołnierskie | —,40 |
| Kraszewski K. Wyprawa na żubry. Plama. Humoreski | —,40 |
| Krzyżanowski A. Za winy niepopłacone. Nowela | |
| Kraszewski K. Nehemi. Reb lcek. Humoreski | —,30 |
| Domańska M. Orieta. 3 opowiadania | |
| Żegoła R. Czarne uroki. Opowieść | |
| Kraszewski K. Trzewiczek. Nowela | |
| Reliżynski J. Z dni krwi i chwały. Nowele | |
| Korwin J. Zemsta. Nowela | |
| Domańska M. Dzwony i Śmierć Jana Chodora. 2 opowiadania | |
| Kraszewski K. Białońka pana majora. Nowela | |
| Sokołowska Z. Zaklęty młyn. Opowiadanie historyczne | |

Urolit

jedyny środek przeciw
dolegliwościom
nerkowym
pęcherza
i dróg moczowych



Zapobiega tworzeniu się
kamieni nerkowych

Zadajcie w aptekach i drogerjach!

„DEGES” Sp. Akc., Zakłady
chemiczne, KATOWICE, ulica
Wojewódzka 21, Tel. 671 12000

1-go sierpnia
wyjdzie z druku:

Ks. Dr. Teofil Bromboszcz.

**Katechizm
Katolicki**
dla wiern. i szkół

Do nabycia w wy-
dawnictwie: „Księ-
garnia Katolicka”,
Katowice, ulica św.
Jana 14 oraz w
wszystkich
księgarniach

Cena: opraw. 1,25 Zł.
broisz. 1,00 Zł.

ATELIER RADIO

KATOWICE

ul. Dworcowa 9. Telefon nr. 2068.

poleca się Szan. Publiczności

do wykonania wszelkiego rodzaju fotografii.

Pierwszorzędne wykonanie. Ceny umiarkowane.
Rzetelna obsługa.

Zdjęcia wykonuje się bez względu na pogodę. — W ści-
słym okręgu przemysłowym odwożymy pary ślubne samo-
chodem lub powozem z domu do kościoła a stamtąd do
naszego zakładu bezpłatnie. Zameldowania najpóźniej
dzień przed ślubem. — Wszelkie zdjęcia zewnętrzne na
życzenie w każdym miejscu i o każdym czasie.

Drogerja św. Barbary

Wojciech Dutkiewicz

Katowice G.-Śl.

Warszawska 10 Telefon 1666

Świece ołtarzowe — Kadzidło — Olej do palenia

Węgielki knótki do wiecznych lampek, Głafey'a

„Seraf” poleca Wielebn. Duchowieństwu.

Zakład artystyczno-
fotograficzny

„MILA”

w Katowicach przy ul. 3 Maja nr. 30.

I-sze piętro, gdzie fabryka kapeluszy Petrescu.

Polcam moje artystycznie i gustownie wykonane zdjęcia
portretowe, ślubne, grup i wszelkie inne rodzaje, jak
również zdjęcia do legitymacji i paszportów w najkrót-
szym terminie.

Specjalność: portrety i powiększenia.

DOM MEBLI

WIELKI WYBÓR: jadalni, gabinetów męskich, sypialni oraz wszystkich sprzętów poirzebnych, meble wyściełane :: :: wszelkiego rodzaju, łóżka żelazne i t. d. :: ::

JÓZEF LUDYK

KATOWICE-ZALĘŻE, ULICA MICKIEWICZA 44

B. GULIŃSKI

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci. Bardzo tanio.

Rzetelna obsługa.

Proszę zważać na okna wystawowe.

KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 30

Bank Ludowy

Spółdz. z. z nieogr. odp. w Raciborzu.

Oddziały: w Wodzisławiu, tel. 40
w Rydułtowach, tel. 84

Godziny urzędowe:
od godz. 8 rano do 3 popoł.

Przyjmują oszczędności na wysoki procent, udzielają pożyczek, załatwiają wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące, kupują i sprzedają obce waluty.

M. VLUKA

ul. Pocztowa nr. 3 Katowice ul. Pocztowa nr. 3

Zakład krawiecki. — — Skład sukna.

Specjalność:

Rewerendy dla Duchowieństwa.



Księgarnia Katolicka

KATOWICE, ulica św. Jana 14

poleca

wszelkiego rodzaju książki do nabożeństwa i przybory liturgiczne.



TANIO

DOBRZE

kupuje się

kapelusze i czapki

szkolne wszelk. rodzaju, sokolskie, harcerskie i dla wszelkich Tow. w wielkim wyborze

Fr. Józefoski

Katowice
ulica 3-go maja 13.

Najstarsza Instytucja finansowa w Katowicach!

Bank Ludowy

Sp. z nieogr. odpow.

w Katowicach, przy ul. Kościuszki, (dawniej Beate-Strasse)
Telefon 1012 — — — Telefon 1012

Bank otwarty przed południem
od 8-12^{1/2}, po południu od 2^{1/2}—4

Przyjmuje oszczędności na wysoki procent, udziela pożyczek, załatwia wszelkie transakcje w zakresie bankowości wchodzące.

Czas oszczędzać.

Bank Ludowy

Król.-Huta, Sobieskiego 8.

P. K. O. 301.307 Katowice. ☎ Telefon 1195,

Najstarsza instytucja finansowa na miejscu
przyjmuje

oszczędności na bardzo korzystnych warunkach i załatwia wszelkie interesa bankowe.

„Gość Niedzielny“

powinien być abonowany przez każdą katolicką rodzinę.